

Mniej politykomanii, więcej wolności

Słowo „polityka” ma grecki rodowód i oznacza sztukę rządzenia państwem. Greckie jest także słowo „politykós”, czyli dyplomata, mąż stanu kierujący polityką jakiegoś państwa. Ale zaglądnijmy do słownika wyrazów obcych, znajdziemy i drugie znaczenie „politykósa”, jako człowieka układnego, a nawet przebiegłego. Dawniej też ktoś określany jako osoba „polityczna” był uważany za kogoś dobrze wychowanego, roztropnego, układnego, a dziś nawet o krętaczu czy polityku niepoważnym nie mówi się jak kiedyś „politykier”. Wszyscy są ponoć politykami.

W rankingach popularności zawodów czy społecznych funkcji polityk zajmuje jedno z ostatnich miejsc pod względem zaufania obywateli. Politykę odbieramy dziś jako bezceremonialną, a raczej brutalną walkę o wpływy, sposób na zniszczenie politycznego przeciwnika. Polityka to brudy, niejasne szemrane interesy, zakłamanie, itp., itd. Tak przyjęło się na co dzień oceniać politykę i polityków, od których najlepiej się izolować, a wszystko, co „polityczne” potępiać.

Jak to możliwe, skoro przy okazji wyborów staje w szranki tyle tysięcy kandydatów do pełnienia funkcji politycznych, czy to państwowych czy samorządowych. Wszyscy zgodnie deklarują pracę na rzecz dobra wspólnego, a jak już staną się politykami, dobro wspólne jest najczęściej zastępowane interesem własnej partii. W tę semantyczno-propagandową pułapkę jako pierwsi wpadli właśnie politycy. Wsłuchując się w głosy z naszego

politycznego podwórka, codziennie słyszymy, jak jakiś polityk oskarża innego polityka o polityczne działanie. Polityczne, czyli nieczne, nieuczciwe, tendencyjne i niewiarygodne. Polityk oskarżający innego polityka o polityczne działanie, wręcz udowadnia, że kieruje się wyłącznie pobudkami politycznymi, a przy okazji się ośmiesza, bo każdy widzi miałość tej jego argumentacji.

Absurd oskarżeń o polityczne motywacje i zachowania pogłębił się po tragedii smoleńskiej. Raptem okazało się, że żałoba po śmierci prezydenta Lecha Kaczyńskiego i wszystkich pozostałych ofiar katastrofy jest wykorzystywana politycznie przez jedną partię. Że to nie jest żadna żałoba i smutek po wielkiej niepowetowanej stracie wspaniałych ludzi, ale polityczna manifestacja wymierzona w demokratyczny ład i konstytucyjny porządek. Krzyż - symbol wiary chrześcijańskiej, zdaniem przeciwników jego postawienia na Krakowskim Przedmieściu, wpisał się w stricte polityczne kalkulacje zwolenników ustawienia go tam na stałe. Msze święte stały się znowu politycznymi demonstracjami, a stawianie zniczy i kwiatów - polityczną prowokacją. Marsze z pochodniami mają przypominać niemieckie „fackelzugi” z czasów Hitlera. Równocześnie marsze zwolenników wstąpienia do Unii Europejskiej oraz wszelkie manify i pacyfy są przejawami autentycznego zaangażowania społeczeństwa w życie publiczne. Skandowanie haseł niewygodnych dla władzy podczas manifestacji ulicznych to polityczna agresja, którą karać powinna niezależna

prokuratura. Jej niezależność, jak wiadomo, w praktyce sprowadza się do działania na polityczne zamówienie.

Przykładem choćby umorzenie śledztwa w wątku dotyczącym wersji zamachu na rządowy samolot z prezydentem i delegacją lecącą do Smoleńska. Politycznego charakteru nie mają o dziwo przypadki pobicia dziennikarzy przez strażników miejskich, czy demonstrantów przez nieznanymi sprawców.

Zupełnie niepolityczni przeciwnicy Radia Maryja twierdzą, że rozgłoszenia ta uprawia politykę, ponieważ nadaje serwisy informacyjne oraz dyskusje z udziałem słuchaczy. Równocześnie w ramach „odpolitycznienia” mediów publicznych przeprowadza się polityczne czystki wśród dziennikarzy podejrzanych o polityczne sympatie do PiS, a raczej o brak dostatecznego politycznego zaangażowania po stronie partii władzy.

Zamordowanie Marka Rosiaka w Łodzi, akt najprawdziwszego politycznego terroru, to dla niektórych, zwłaszcza politycznych przeciwników partii, do której należał Marek Rosiak, tylko efekt chorych urojeń mordercy.

Tak rozumiana polityka wprowadza kompletne zamieszanie. Jej materia staje się wszelka aktywność człowieka (niekoniecznie polityczna) w życiu publicznym, a także medialnym.

Musimy ponownie zakreślić granice polityki do jej właściwego wymiaru, czyli ograniczenia jej do sfery życia państwowego i społecznego.

Polityczna może być walka o pamięć historyczną, reportaż dokumentalny, wywiad uliczny, krytyczny artykuł, piosenka

satyryka, a nawet fragment wiersza znanego poety cytowany przez polityka. A szczególnie polityczną jest działalność całego aparatu państwowego, jego wszystkich funkcjonariuszy na służbie publicznej.

Cytowany przez mnie często prof. Feliks Koneczny i te kwestie potrafił umiejętnie i racjonalnie opisać, akcentując konieczność zachowania ładu między polityką państwową a społeczną.

Oto co pisał w „Polskie Logos a Ethos”: „Dobrą może być tylko taka polityka, która jest zawsze i we wszystkim państwowo-społeczną równocześnie. Traktowanie państwa w oderwaniu od społeczeństwa nie tylko jest błędem, ale jest niebezpieczne, prowadzi bowiem do lekceważenia sił społecznych i kończy się często podporządkowaniem społeczeństwa państwu tak dalece, iż społeczeństwo staje się w końcu jedynie przedmiotem doświadczeń państwowo-politycznych”.

Dlatego niech jako pointa posłuży inna mądra myśl prof.

Feliksa Konecznego: „Im więcej wolności w kraju, tym mniej tam politykomanii”.

Wojciech Reszczyński

Autor jest komentatorem w programie 3 Polskiego Radia SA

233Nasz Dziennik 28.04.2011